Nr 25. Kraków, Wtorek 6 czerwca 1911. Rok I.

Ceny prenumeraty:
w Krakowie i na prowincyi z odnoszeniem i przesyłką pocztową
miesięcznie . . K 1·50
W Niemczech i innych państwach Związku poczt.:
miesięcznie . . M 2·—
Rękopisów nie zwraca się.

Gazeta krakowska z korespondencyą wyborczą

wychodzi codziennie o godzinie 7 wieczór.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy 60 h.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h, najmniejsze 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Biura Redakcyi i Administracyi: ulica Jagiellońska L. 10.
Nr telefonu 401.
Do nabycia na dworcach kolej. i ajencyach dzienników w całym kraju.
Cena Nr pojedynczego 6 hl.

Sukcesy Dr. Germana.

Nowy Sącz 6. czerwca.

Wszelkie intrygi i usiłowania, jawne i tajne, ażeby osłabić widoki kandydatury radcy Germana najhaniebniej spełzły na niczem. Nowy Sącz, Stary Sącz i Nowy Targ zgodnie dziś tak ma przekonanie o wielkiej doniosłości tej kandydatury, że wszystkie rzekome telegramy „Słowa polskiego", najmniejszego już ani tu, ani gdzieindziej nie wywołują wrażenia. Telegramy te noszą zresztą tak wyraźne piętno fabrykacyi redakcyjnej, iż na pierwszy rzut oka każdy kłamliwość dostrzedz musi.

Beznadziejność wszelkiej akcyi przeciwnej kandydaturze Dr. Germana zrozumiał już także Dr. Silbermann, to też jak słychać uznał już swoją akcyę za chybioną i zamierza się w godny sposób wycofać z tej fałszywej sytuacyi.

Nowy Sącz 5. czerwca.

Związek rękodzielniczy mający na celu obronę interesów zawodowych wszystkich rzemieślników naszego miasta wychodzi ze słusznej zasady, iż mieszczaństwu wtedy naprawdę będzie lepiej, gdy będą mieli odpowiednich zastępców na parlamentarnej arenie.

Idąc tedy za głosem zdrowego rozsądku uchwalił nowosądecki Związek rękodzielniczy poprzeć kandydata, który pracować będzie dla dobra wszystkich mieszkańców tj. Germana, a prócz tego odniósł się do wszystkich rękodzielników w Starym Sączu i Nowym Targu, aby przy wspólnem porozumieniu urządzić ściśle rękodzielnicze zebrania; na tych zebraniach omówią rzemieślnicy swoje postulaty. I słusznie, że nasze mieszczaństwo raz się na nogi postawiło i samo o sobie i pomiędzy sobą radzić zamierza. Pomiędzy swoimi najlepiej się wygadać. Swój swego najlepiej zrozumie. Niechże więc radzą, ci uświadomieni dziś obywatele.

Puszczane przez osławione „Słowo Polskie" pogłoski, iż w naszem mieście „wre walka wyborcza" są śmieszne. Występujący kandydaci zbyt różnią się w programach, aby o nich miała być walka. Ośmiuset socyalistów może sobie od świtu do nocy radzić w domu robotniczym, dwustu syonistów może tańczyć około pana Silbermana, a reszta społeczeństwa nie ma celu ani zamiaru o swego jedynego kandydata dra Germana walczyć, gdyż każdy minimalną dozę świadomości narodowej posiadający, nie może komu innemu głosu oddać, jak tylko dotychczasowemu posłowi.

Sytuacya w okręgach Nr. 23 i 24.

Tarnobrzeg, 6 czerwca.

Z całego okręgu Nr 23 (Tarnobrzeg-Mielec-Kolbuszowa-Nisko itd.) nadchodzą tu informacye nader korzystne dla kandydatury radcy ministeryalnego dra Ignacego Rosnera. Widoki tej kandydatury wzrastają z dnia na dzień, mimo dosyć naiwnej roboty przedwyborczej wszechpolskiego Chcinka i demagogicznej, nie licującej z powagą kapłana agitacyi ks. Pastora.

P. Chciuk jest młody jeszcze bardzo i nie zaszkodzi mu to, że się trochę rzuca i goni za sobą. Gdy się zestarzeje, będzie miał piękną pamiątkę i będzie mógł się szczycić, że kandydował kiedyś do Rady państwa. Ale co za pragnienia ma staruszek, tak często mdlejący w parlamencie — ks. Pastor? Po co mu się tak męczyć, gdy wszystko na próżno i beznadziejnie? Ks. Pastor wie, że mandatu nie dostanie. Za dobrze go znają. Wyborcy tutejszego okręgu, tak chrześcijanie, jak i żydzi nie mają do niego zaufania, bo pomni są jałowej działalności Pastora w okręgu Jasło-Dębica, który dotąd w parlamencie zastępował. Na nic się nie przyda pp. Pastorowi i Chciukowi, że przyrzekają natychmiastowe(!) wyjednanie starostwa dla Sokołowa, bo wszyscy wiedzą, że taka rzecz nie może pójść tak z płatka. Tak samo sam Leżajsk, który ma „szczęście", że Pastor jest tam proboszczem, kandydatowi temu nie wiele pomoże. Ks. Pastor może sobie powiedzieć: „Skończyły się piękne dni Aranjuezu", bo już posłem więcej nie będzie. Cały okręg jest za dr Rosnerem.

Jasło, 6 czerwca.

Ktoby sądzić chciał z odgłosów, umieszczanych w dzienniku wszechpolskim o sytuacyi w okręgu Nr 24 (Jasło-Gorlice-Grybów-Dębica itd.), ten zgoła fałszywie byłby poinformowany. Kandydatura endecka dra Maryana Starzewskiego — jest straconą. Nie pomoże mu wożenie po powiecie palaczów i maszynistów kolejowych i podburzanie przeciw prof. Jaworskiemu. Nie pomoże mu konsolidacya z syonistami, zwłaszcza, że oni forsować zaczęli teraz swego dr Syropa.

Prof. Jaworski jest dziś jedynym kandydatem, o którym na seryo się mówi i za którym stają obywatele w znakomitej większości. Po ośmiodniowej wędrówce agitacyjnej prof. Jaworskiego, który kolejno przemawiał we wszystkich miastach okręgu Nr 24, sytuacya wyjaśniła się zupełnie.

Prof. Jaworski zwrócił uwagę przedewszystkiem jako bajeczny mowca, dalej wydał się trzeźwym politykiem, który wie, co mówi i wie, co obiecuje. Ztąd tak znaczne sukcesy i owacye, jakie go spotykały na wszystkich sejmikach.

Z zawodowych zebrań podnieść należy zebranie nauczycielstwa w Jaśle i zjazd przełożeństw wszystkich gmin izraelickich z okręgu wyborczego 24. Zjazd ten wśród oklasków uchwalił kandydaturę prof. Jaworskiego i postanowił popierać ją wszelkiemi siłami.

Wobec tego możeby p. Maryan Starzewski powrócił do Krakowa i dał sobie spokój z kandydaturą.

Kandydatura radcy Zarańskiego.

Otrzymujemy następującą korespondencyę:

Siersza, 6 czerwca.

Na rzecz kandydatury p. Zarańskiego odbył się dnia 2 bm. wiec w Młoszowej, na którym zgromadziło się bardzo wielu wyborców z Młoszowej, oraz okolicznych wsi z Dulowej i Karniowic.

Po otwarciu wiecu przez p. Bartosika, wójta z Młoszowej, zabrał głos p. B., który przedstawiając program p. Zarańskiego, podkreślił okoliczność, że p. Zarański przyjął do swego programu najbardziej piekące sprawy robotnicze n. p. reorganizacyę kas brackich, wywalczenie wyższych niż dotychczas prowizyi na wypadek niezdolności do pracy. Dalej podniósł, że i sprawy rolnictwa nie są p. Zarańskiemu obce, czego dowodem jest między innymi uzyskanie od rządu dla kraju soli potasowych, z których się będzie wyrabiać nawozy sztuczne.

JAN KULESZA.

Pod maską.

(Dokończenie).

Abituryenci.

— „No pij jeszcze, nie bądź żabą Stachu". — „Drodzy koledzy — naprawdę nie mogę więcej", bronił się młodziutki ładny blondynek. — „Och on to nawet pić nie umie — a kobiety pewnie jeszcze nagiej nie widział... „Dzieciak". — „No powiedz Stachu — kochałeś już?" — Goście w kawiarni z uśmiechem spoglądali na ten stół giestykulujących i krzyczących młodzieniaszków, po których znać było, iż wczoraj jeszcze mundurek szkolny nosili. — „Gaudeamus igitur — iuvenes dum sumus". — Jeszcze karafkę wódki — ale mocnej". — „Ależ Józiu — już dosyć chyba". — „Ho, kolego, dopiero rozpoczynamy".

— Józek był powagą klasy. Był najstarszym i już się z życiem zwąchał. — Kieliszki zadzwoniły — gorące czerwone twarze błyszczące oczy, cynicznie niezrozumiałe wyrazy. — „No powiedz prawdę Stachu" — nigdy jeszcze nie byłeś u kobiety?". — Chłopczyk zarumienił się. — „Ej dajcie mi spokój — już znowu zaczynacie mnię naciągać!" — „Pójdziesz dziś z nami?" jest tam jedna śliczna, Lili się nazywa — powiada, że tylko takich młodych jak my lubi" — pójdziesz?"

„Nie... nigdy — nigdy nie będę się z wami profanował... świnie". — „Ha-ha, Stachu — mówisz jak czwarto-klasista, wstydź się!" — Kieliszki zadzwoniły.

— Słuchaj Józku, widziałem Cię wczoraj ze Stachą — ty to masz szczęście!" — Józek z dumą spojrzał na kolegów. — „Ach tak! byłem z nią w lasku — powiadam wam z niej to fajerwerka... tak mię pogryzła". — „Z podziwem i z zazdrością spoglądali na niego". — „Wiecie mam na szyi wielkie czerwone ślady. — Pokazać wam?" — „No to chyba w domu". — „A co jest z tą — co ci te listy ciągle pisywała — wiesz co to wtedy dyrektor złapał?" — „Ach Stefka — znudziła mi się — paradna była. Chciała, abym tylko ją kochał. Jak gdyby to mężczyzna mógł na jednej poprzestać" — ja to nie mogę" — kłamał. — „I miała słuszność ta panna — odparł nieśmiało Stach — ja gdybym kochał kobietę — każda inna przestałaby dla mnie istnieć. Nie rozumię tych waszych zwierzęcych instynktów!" — „Głupi jeszcze jesteś" — odburknął Józek", — „Wiecie co wypijmy i chodźmy tam"... — „Ja z wami nie pójdę". Ależ ty musisz Stachu — wszyscy się pogniewamy. — No — nie będziemy Cię przecież do niczego zmuszali.

W saloniku na pluszowych kanapkach siedziały „damy". — W pośrodku stał stół i kilka krzeseł dla gości. — Na ścianach stare pornograficzne obrazy. — W kącie spała gruba rajfurka. — Gości jeszcze nie było.

— Idka! przyjdzie Twój Bolek dzisiaj? — J'ai m'en fiche. — „No nie bądź dystyngowana — gości jeszcze niema". — „Wiesz Stefka kupiłam nowy garnitur — ale drogi! — „Pewnie cię

Następnie przemawiali p. Z., a także p. S., członek partyi robotniczej z Jaworzna, który również wymownie poparli kandydaturę p. Zarańskiego. Wszyscy zgromadzeni — poważni włościanie i robotnicy tutejsi — zajęli stanowisko nadzwyczaj sympatyzujące z kandydaturą p. Zarańskiego.

Pod koniec z przyjemnością podnieść należy jeszcze pełne godności zachowanie się wszystkich zgromadzonych, a zwłaszcza okoliczność, że silny oddźwięk wywołało u wszystkich zgromadzonych hasło jednego z przemawiających — Bóg i Ojczyzna.

Chrzanów, 6 czerwca.

Szanse kandydatury radcy Zarańskiego wzmagają się z dnia na dzień. Ogół wyborców dochodzi już do przekonania, że lepszego posła nigdyby znaleźć nie mógł i że wybór Zarańskiego będzie dobrodziejstwem dla powiatu. Wobec tego komedyancka kandydatura dr Wróbla, czyli jak tu już chłopcy na wsi wołają „Wróbla w sukmanie", traci zupełnie grunt pod nogami. Wszyscy też przypuszczają, że dr Wróbel zwąchawszy, na co się zanosi, jeszcze przed 13 b. m. cichaczem wycofa się zupełnie z beznadziejnej dla niego walki wyborczej.

Kompromitacya wszechpolskiego posła.

Głośną swego czasu była kampania posła Zamorskiego przeciw radcy namiestnictwa Szczęsnemu Cieńskiemu, kierownikowi dyrekcyi dóbr i lasów państwowych w Galicyi. P. Zamorski przytoczył cały szereg ciężkich zarzutów przeciw p. Cieńskiemu. Rezultat całej tej kampanii był dla p. Zamorskiego bardzo — powiedzmy oględnie — kompromitujący. „Słowo polskie" z 3 b. m. zamieszcza w niewidocznem miejscu następujące odwołanie:

„Wynik dochodzeń. Poseł Jan Zamorski wniósł w swoim czasie do ministerstwa rolnictwa przeciw radcy namiestnictwa, Szczęsnemu Cieńskiemu, zażalenie, na które obecnie otrzymał od ministra rolnictwa urzędową odpowiedź, że na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, minister doszedł do przekonania, iż przedstawione w tem zażaleniu zarzuty są nieuzasadnione.

Na to pismo odpowiedział poseł Zamorski następującym listem:

Wysokie ministerstwo! Pismo wysokiego ministerstwa z gnia 26. maja 1911 do l. 1.300 A. M. przyjmuję do wiadomości, równocześnie zaś daję wyraz zadowolenia, że zarzuty, które do mojej wiadomości doszły i które zakomunikowałem wysokiemu ministerstwu pismem z marca b. r. okazały się po zbadaniu ich przez wysokie ministerstwo zupełnie bezpodstawne. Czynię to tem chętniej, że chodziło mi tylko o sumienne zbadanie prawdy, które uważałem za mój poselski obowiązek".

Jan Zamorski, m. p.

Świadczy pięknie o p. Zamorskim, że odwołując swoje zarzuty, przepełniony jest uczuciem zadowolenia. Zwyczajnie w takich razach objawia się u ludzi, którzy spotwarzyli niesłusznie swego bliźniego, uczucie przygnębienia i skruchy. Sądzimy, że p. Zamorski uzyskałby jeszcze wyższy stopień zadowolenia, gdyby był ostrożniejszym w początkach swej kampanii i nie ogłaszał lekkomyślnie zarzutów, których udowodnić nie potrafił.

Z teatru.

„Synowa ze suteryn", sztuka mieszczańska w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Stefana Turskiego.

Nazwisko autora, p. Stefana Turskiego. ma już w Krakowie zapewnioną markę. „Zuchy krowoderskie", grane tylekrotnie w teatrze ludowym, świadczyły dowodnie o bystrej obserwacyi ich twórcy, dowcipie niewymuszonym i bez złośliwości, oraz o wcale zgrabnej technice scenicznej.

„Synowa ze suteryn" niema, jak zresztą świadczy sam tytuł, pretensyi do jakiejkolwiek wartości literackiej. P. Turski ogląda tu jak w „Zuchach" życie pewnych sfer krakowskich z optymistycznego punktu widzenia, przedstawiając ich wady i śmieszności z zupełną prawdą życiową, tak że sytuacye przez niego wprowadzone, robią chwilami wrażenie stenograficznych sprawozdań z zoologii ludzkiej. Światła i cienie, rozłożone są tu ogromnie dobitnie, tło nieco przejaskrawione, co nie przeszkadza temu, że cała sztuka, jako znakomicie przystosowana do „niveau" krakowskiego, jest utworem sympatycznym i nie zejdzie dlatego na długi czas z afisza Teatru ludowego.

Co do samego tematu „Synowej" zauważyć należy przedewszystkiem, że osnowa jej na ogół nie odbiega wcale daleko od „Zuchów krowoderskich". Tak tu jak i tam zarysowuje się konflikt na tle nieuzasadnionych aspiracyi sfer „kamienicznych", które, jak wszyscy dorobkiewicze, wstydzą się swego pochodzenia i upatrują mezalians w połączeniu się z rzekomo „gorszymi" warstwami. Pierwsze piętro, pełne śmiesznostek i słabostek w wojnie z uczciwemi suterynami — oto jest kanwa, na której p. Turski haftuje chwilami wcale niedelikatnem szydełkiem kwiatki życiowe, prawdziwe. Ostatecznie Numa wychodzi za Pompiliusza, którąto okoliczność tak bardzo lubi publiczność z teatru ludowego, jest weselisko w suterynach akademika, syna zadłużonych kamieniczników, z córką stróżów ku ogromnemu strapieniu rodziców pana młodego a wielkiej uciesze galeryi, poczem następuje naturalnie pogodzenie wszystkich ze wszystkiemi i krakowiak w 6 par.

P. Turski nie fatygował się wcale daleko z obmyślaniem nowej fabuły; zachęcony widocznie powodzeniem „Zuchów", poprzestawiał tylko figury, zamiast zięcia z niższych sfer umieścił synową, z Krowodrzy przeniósł akcyę w suteryny, ale nagrodził to wkładką mazurową, obertasem, polką ślusarską „piłuj bracie", a przedewszystkiem kupletami, które dla większego, a nigdy nie zawodzącego efektu, odśpiewuje sam przy długo niemilknących oklaskach zawsze wesołej widowni teatru ludowego.

Artyści z trupy p. Rygiera grają sztukę swego kolegi z zamiłowaniem i solidarnością, która przyczynia się znacznie do sukcesu „Synowej".

Wymieniamy panie: Karbowską, Kolman, Rozwadowską, Rolan, Grabowską, panów: Turskiego, Szkudelskiego, Dębowicza, Bończę, Orwida, Bienina, Czermańskiego i Nowakiewicza.

Repertuar

Teatru w Parku Krakowskim

pod dyr. p. Rygiera

od 6 do 10 czerwca

wtorek: „Synowa ze suteryn"
środa: „
czwartek: „
piątek: „
sobota: „Debiut mojej siostry".

Kronika.

Święta upłynęły wśród znośnej pogody. Przez cały szego dnia dokuczały wprawdzie tumany kurzu, zwłaszcza popołudniu, ale i tak nie powstrzymały tłumów od wycieczek na Bielany i za miasto. Ogólnem powodzeniem cieszył się automobil T-wa budowy tanich domów urzędniczych, który kursował od rogatki Zwierzynieckiej do Bielan. Wczoraj pod wieczór spadł deszcz i grubo odświeżył powietrze.

Zlot doraźny sokolstwa w Chrzanowie. W Zielone Święta odbył się doraźny zlot członków „Sokoła" okręgu krakowskiego w Chrzanowie. Wzięło w nim udział około 1000 uczestników. W niedzielę udali się Sokoli marszem na wzgórze, pomiędzy Chrzanowem a Trzebinią. Tam podzielono się na trzy kolumny: północną, południową i zachodnią, poczem rozpoczęto ćwiczenia pod naczelnym dowództwem naczelnika „Sokoła" krakowskiego pana Rucińskiego. Zadaniem kolumny północnej było niedopuszczenie innych kolumn do połączenia się. Po ćwiczeniach ruszyły połączone kolumny częścią do Chrzanowa, częścią do Trzebini, gdzie spożyto obiad polowy.

W drugi dzień świąt odbyła się rano próba ćwiczeń gimnastycznych w Chrzanowie. Po południu nastąpiły ćwiczenia na przystrojonem flagami i zielenią boisku. Wypadły one pod każdym względem udatnie. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała żywo dzielne drużyny, które okazały niezwykłą karność w obydwu dniach zlotu. Na zlot przybyli ze Lwowa jako reprezentanci Związku Towarzystw sokolich, prezes Fischer i p. Wyrzykowski; imieniem prezydyum okręgu krakowskiego p. Dębicki z Bochni i p. Kubalski z Krakowa.

Statek warszawski »Wawel«, pięknie udekorowany, przybył dziś do Krakowa. Statek przywiózł wystawę prób i wzorów wyrobów przemysłowych z Królestwa polskiego. Okazy przeniesiono do Sali starego teatru, gdzie wystawę warszawska dzisiaj otwarto.

Czyszczenie wodociągu dokonane będzie w Krakowie od 7 do 13 bm. kolejno w różnych dzielnicach miasta.

Ze sportu. „Deutscher Fussballclub" z Pragi jest jednym z pierwszych klubów kontynentu o czem zresztą świadczą zawsze wyniki jego spotkań. Siedmiu graczy reprezentatywnych, a i reszta ma miarę bynajmniej nie niższą w tym składzie, pod względem doboru fizycznego przepięknym i dawno już ustalonym. To wszystko pozwala im utrzymać się na wyżynie, której świadectwem są nierozegrane matche z „Englisch Wanderers i „Celtic'iem", oraz zwycięztwo nad „Boldclubbem" z Kopenhagi.

Samym wyglądem swoim zrobili wrażenie imponujące, podniesione pięknym strojem, barw swoich (niebieskich z orłem na piersiach). Znani na tylu placach sportowych nie zawiedli wcale publiczności krakowskiej, która przez oba dni świąt tłumnie zaległa boisko na błoniach.

Skład „Cracovii" był ten sam, co w całym bieżącym sezonie. Sędzia — najlepszy z widzianych — p. Komar. Stosunek do pauzy 4: 0, jest wyrazem zbyt małym przewagi D. F. A., których udziałem była gra w całej tej połowie z wyjątkiem kilku ataków „Cracovii. Ta ograniczyła się do obrony, gra z jej strony była chwilami zamknięta, podobnie jak znana z tego matchu z „Pogonią w zeszłym roku. Gra klasy drugiej, a nie pierwszej. Napad nieudolny, lewe skrzydło i prawy łącznik, ten ostatni ze sławą największą, match, dał jej odejść od siebie daleko.

Pomoc chwilami niezła, chwilami nieruchawa i opieszała, backi nieobliczalne, jeden tylko bramkarz grał zupełnie bobrze. Po „Sportbrüderach"

---

znowu Moszek oszwabił?" — „Ale że to jeszcze nikogo niema". Zejdą się jeszcze na czas".

„Tak, przychodzą wtedy, gdy człowiek chce się już spać położyć. — Do salonu wpadł młody elegancki człowiek. — „Serwus Manek — krzyknęło jednogłośnie grono dam. — To stały gość, wszystkie go znają — należy do kategoryi lepszych.

„Jak się chołota miewa — a co? Nie przybyło nic nowego?" — Zawsze to samo świństwo! — „No, no. Manek tylko nie tak ostro, będziesz mnie jeszcze gamoniu po rękach całował". — „A gdzie podziałeś Tadka?" — „Pojechał do starych po nową flotę, — dla was dranie!" — „A to „klawy" chłop". — „No Linusia, jak że to z nami"? — „Palę się do ciebie".

Do pokoju wsunęła się paczka abituryentów. — „Oj, bobki idą" — zaśmiały się dziewczęta. — „Ach jaki ten mały czerwoniutki ładny — jak gdyby się właśnie z pod fartuszka mamie wyrwał". — „Hej, chłopczyku a umiesz ty kochać?"

Stach zawrócił, jak gdyby się stąd chciał wydobyć. — Uczuł wstręt do tych wyszminkowanych ciał. — Woń ordynarnych perfum dławiła. — Jednak koledzy uchwycili go i usadowili koło złotowłosej Lili, znanej ze swego cynizmu.

„No, dzidzi, będziemy się kochać? — pójdziesz do mnie?" — „Ja nigdzie nie pójdę". — „Oj pójdziesz, pójdziesz chłopczyku" — śmiała się Lili i lizała go po uchu. — Zatrząsł się chłopiec.

Rękę posuwała po jego kolanach i z całem wyrafinowaniem poczęła go roznamiętniać. — „Pójdziesz?" — Wódka, perfumy działały. — „Chodźmy". — I wyszedł do małego brudnego pokoiku.

— Kiedy się z jej objęć wyrwał, ubrał się szybko i wybiegł na ulicę.

„A świnie — świnie" — szeptał. — Miał łzy w oczach. — Był osłabiony i czuł straszny wstręt do siebie. — Obrzydł sobie. — U bramy zawrócił z szeptem: — „Nie z tym brudem nie pójdę do domu".

— — — — — — — — — — —

Stacha czerwona twarz pobladła — jakiś niepokój bił mu z oczu, stronił od ludzi.

„Co ze Stachem?" — pytali rodzice, koledzy. — No Stachu! — mówił ojciec — może ci coś cięży — powiedz — można będzie ci pomódz. Lecz Stach wymijające dawał odpowiedzi. — A bladł i chudł coraz bardziej.

Józek z podejrzeniem spoglądał na niego. — Słuchaj, Stachu — czy ciebie przypadkiem od tego czasu coś nie boli? — Stach się zaczerwienił. — „Aha więc trafiliśmy — ależ, głuptasku, musisz iść do lekarza". — Nie chcę — nie mogę, — jabym się ze wstydu spalił". — Ależ to dzieciństwo, każdy to przechodzi".

„Ja nie pójdę". — „Słuchaj, Stachu będę musiał ojcu twemu powiedzieć".

— Nie Józku, daj mi słowo, że nic nie powiesz — prosił Stach ze łzami. — A pójdziesz do lekarza? — „Pójdę". — Ależ to miałeś pecha — śmiał się Józek odchodząc.

— — — — — — — —

i „Reprezentatywnej“ wymaga się od „Cracovii“ utrzymania pierwszej klasy, którą tak pięknie uzyskała.

Wynik w niedzielę 5:0, w poniedziałek 7:2 na niekorzyść „Cracovii“.

Popis szkoły śpiewu prof. St. Bursy odbędzie się jutro we środę 7 b. m. w sali Starego teatru. Będzie to pierwszy występ „in corpore“ tej szkoły, którą reprezentować będą uczniowie, oraz utalentowane uczenice, niektóre znane już z przygodnych występów estradowych w ubiegłym sezonie. Na interesujący program złożą się pieśni, arye operowe, ensemble i popisy chóru mięszanego. — Oto program: 1. a) Sonzogno. Al tempio. b) Sołtys M. Arya. „O mój aniele“ odśpiewa p. M. Ossolińska. 2. Meyerbeer. 9 arya z op. „Robert djabeł“. 3. a) Grieg. „Pieśń Solveigi“. b) Cattalani H. Arya z op. „La Wally“ odśpiewa p. Ira Borowiecka. 4. Verdi. 9 Scena (duet, tercet, quintet) z op. „Bal maskowy“ wykonają pp. Zofia Górecka, T. Garfu, Stan. Plutyński, J. Skarbek-Michałowski, Z. Grabiński. 5. Offenbach J. „Arya lalki z op. „Opowieści Hoffmana“ odśpiewa p. Tea Garfu. 6. Czaykowski J. „Serenada don Juana“ odśpiewa St. Plutyński. 7. a) Żeleński. „Zawód“. b) Massenet I. Arya z op. „Manon“ odśpiewa p. Helena Miętkówna. Zakończy: Mikuli K. „W lesie“ i „Pożegnanie“ odśpiewane przez szkolny chór mięszany.

Na niezwykłą tę produkcyę, budzącą żywe zainteresowanie w śpiewackich sferach Krakowa sprzedaje bilety księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Śpiewaka opery lwowskiej, p. Wład. Paszkowskiego okradziono wczoraj wcale przyzwoicie w jego mieszkaniu przy ul. Siemiradzkiego. Zabrano mu sporo garderoby i rewolwer. Sprawców włamania policya wyśledziła; są nimi: Ludwik Grzybowski i Zenon Czarnochowski.

Z żartu. Dzisiaj rano znaleziono przy rogatce warszawskiej jakiegoś młodego człowieka postrzelonego w nogę i nieprzytomnego z powodu spożycia nadmiaru alkoholu. Odwieziono go do szpitala, gdzie oprzytomniawszy, opowiedział historyę wczorajszej nocy. Razem z pięciu towarzyszami gonił za jakąś kobietą, a jeden z jego przyjaciół w czasie tej gonitwy z żartu strzelił do niej. Ponieważ zaś ręka jego po obfitych libacyach dosyć była niepewna, strzał ranił w nogę idącego w pobliżu towarzysza.

Do Wisły wskoczył wczoraj na Dajworze 30-letni robotnik Jan Gwiazdowski. Tonącego wydobyli przechodnie.

Sielankowe czasy były w początkach XVIII wieku przy t. zw. wyborach do parlamentu angielskiego. Z tego czasu pochodzi opowiadanie o słynnych wyborach w hrabstwie Bute, które wówczas liczyło 14.000 dusz i 21 wyborców. Otóż w tem hrabstwie „zgromadził się“ jeden wyborca, ukonstytuował się jako zgromadzenie wyborcze, odczytał listę obecnych i sam zgłosił się jako obecny, wybrał przewodniczącego zebrania, przemawiał na korzyść swojej kandydatury, zarządził głosowanie nad tą kandydaturą i w końcu oznajmił, że został jednogłośnie wybrany. Te błogie czasy już nie wrócą i dzisiaj każdy kandydat musi się dobrze namęczyć, wyborcy również spełnić muszą wytężającą pracę, zanim poseł zostanie wybrany.

Telegramy

Kandydatura Dr Korytowskiego

Bochnia. Burmistrz Dr Maiss zwołał na jutro zgromadzenie, na którem stanie Dr Korytowski. Jak słychać, jeden z menerów bocheńskiej demokracyi narodowej, ma w duchu dla Eks. Korytowskiego przychylnym przemówić i oświadczyć się w imieniu tej partyi za poparciem jego kandydatury

Mianowania w namiestnictwie.

Wiedeń. Cesarz zamianował Stan. Grodzickiego wiceprezydentem namiestnictwa, Jul. Kadyi'ego radcą dworu, Jana Niewiadomskiego, Seweryna Semlera i Antoniego Schultisa radcami namiestnictwa.

Zjazd nauczycieli szkół wyższych.

Lwów. Przez dwa dni odbywały się w auli uniwersytetu obrady Zjazdu Tow. nauczycieli szkół wyższych. Mowy powitalne wygłosili: Ks. rektor Jaszowski, wiceprezydent miasta Epler i prezes Tow. prof Twardowski.

Prof. Dr. Mańkowski wygłosił referat i wnioski wsprawie założenia rządowych bibliotek naukowych poza Krakowem i Lwowem. Wnioski uchwalono.

Dyr. Janelli przedstawił sprawę mundurków szkolnych i wniosek następujący: Zjazd wyraża przekonanie, że mundurki należy znieść i poleca zarządowi głównemu, aby poczynił w tym kierunku odpowiednie starania.

Referent mniejszości Dr. Piasecki postawił sprawę z innego punktu widzenia i zgłosił rezolucyę o zreformowanie mundurków z uwzględnieniem wymagań hygieny.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono wniosek mniejszości.

Nastąpiły wybory wydziału. Prezesem wybrano prof. uniw. Dr Kallenbacha, albowiem długoletni przewodniczący prof. Twardowski oświadczył, że godności tej żadną miarą więcej nie przyjmie.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. Już jest teraz pewnem, że Cesarz wyjeżdża jutro do Lainz, gdzie zamieszka w willi Hermes. Długość pobytu w Lainz nie jest jeszcze określoną.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś w Schoenbrunie Króla bułgarskiego. Cesarz powitał króla u wejścia do pokoju. Audyencya trwała 20 minut.

Derby.

Wiedeń. W austr. derby o 100.000 kor. (2.400 m.) I. bar. Springera „Dealer“, II. Hochstadl, III. White lower. Biegło 13. Totalizator 10:42.

Czesi a rząd.

Praga. „Narodni Politika“ oświadczają się za tem, ażeby posłowie czescy w nowym parlamencie wstąpili do większości rządowej. — Rząd bowiem będzie potrzebował Czechów. Na porządku dziennym nowej sesyi staną ważne sprawy, wymagające kwalifikowanej większości dwóch trzecich głosów, a taka większość nie zbierze się bez Czechów.

Z walki wyborczej w Czechach.

Praga. W kilkunastu okręgach wyborczych królestwa czeskiego, tak niemieckich jak i czeskich, toczy się niezmiernie zaciekła walka wyborcza. W mieście Asch, gdzie o mandat walczy niemiecki narodowiec von Stransky z socyalistą, rozrzucono broszurę, podnoszącą przeciwko Stranskyemu bardzo ciężkie zarzuty. Ponieważ na broszurze tej nie był wymieniony autor, Stransky zaskarżył o obrazę czci jej wydawcę, byłego posła Skareta w Wiedniu; równocześnie zaś ze swej strony zarzucił w liście otwartym socyalistycznemu swemu przeciwnikowi rozmaite nieczyste sprawy i wezwał go, aby wytoczył przeciwko niemu skargę z tego powodu. Rezultatu tej walki nie można jeszcze przewidzieć.

Socyalistom zaszkodziło bardzo publiczne orzeczenie ich sekretarza partyjnego Lehnerta, który niemieckość nazwał „niegodziwym potworem i bestyą“, co narodowcy niemieccy zręcznie wyzyskują.

W Pilznie z powodu ataków w akcyi wyborczej skarży socyalistyczny kandydat dr Soukup swego przeciwnika byłego posła Tressla. Sędzia odstąpił te akta procesu prokuratoryi w celu wdrożenia śledztwa przeciwko Tresslowi dochodzeń z powodu przekroczenia § 6 i 12 ustawy wyborczej.

W ostrym zatargu między prezesem Komitetu wykonawczego czeskiej partyi agrarnej Svehlą a byłym ministrem Praszkiem, który kandyduje na własną rękę, komitet wykonawczy tej partyi uchwalił votum zaufania dla Svehli, a stanowcze potępienie dla Praszka.

W Beneszowie kandyduje były poseł ks. Zahradnik przeciwko oficyalnemu kandydatowi czesko-klerykalnemu. Stronnictwo to oświadczyło, że cofnie oficyalną kandydaturę, jeśli ks. Zahradnik w razie swego wyboru wstąpi do jej klubu.

Dziennik „Samostatnost“ zwalcza ostro kandydaturę Dr Kramarza, któremu między innemi zarzuca, że budowę nowej willi w Pradze, na bastyonie XIX, najpiękniejszym placu budowlanym Pragi powierzył nie Czechowi, lecz niemieckiemu architekcie Ohmanowi z Wiednia.

Na granicy czarnogórskiej.

Cetynia. Turecki posterunek graniczny zastrzelił znowu Czarnogórca na czarnogórskim terenie. Czarnogóra uczyniła ponownie w tej sprawie kroki u Porty, gdyż jest to już drugie naruszenie praw w ciągu kilku dni.

Odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela.

Rzym. W obecności rodziny królewskiej, ciała dyplomatycznego, ministrów, naczelników władz tłumów publiczności odbyło się wczoraj przed południem na Kapitolu uroczyste odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela II. Mowę wygłosił prezydent gabinetu.

Zastrzelenie prokuratora.

Saloniki. Prokurator Monastyru został wczoraj przez niewiadomych sprawców zastrzelony.

Wyjazd sułtana.

Konstantynopol. Sułtan wczoraj burzliwie aklamowany przez ludność, odjechał na krążowniku do Saloniki. Towarzyszą mu dwaj synowie, w. wezyr i kilku ministrów. Minister wojny ma się później tam udać.

Zarządzenia przeciw cholerze.

Wiedeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie do wszystkich władz krajowych wobec wypadku cholery w Gracu i wiadomości z Wenecyi, w sprawie obostrzonego obowiązku meldowania i 5-dniowej obserwacyi dla wszystkich przybywających z Wenecyi.

Cholera we Włoszech.

Praga. Konsulat włoski zaprzecza pogłoskom o wybuchu cholery we Włoszech.

Redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner. Redaktor odpowiedzialny: Józef Zdechlikiewicz. Drukarnia Literacka w Krakowie.